Cena pojedyńczego egzemplarza 7 groszy

ŚRODA 26 LIPIEC 1933

ROK II - NR. 203

WYDANIE DE[illegible]

Siedem groszy

WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA - NAJCIEKAWSZE PROCESY - SENSACYJNA POWIEŚĆ

dziennik ilustrowany dla wszystkich o wszystkiem

Oskarżeni o zajścia w Żywiecczyźnie

cofają swe zeznania złożone w śledztwie

Wadowice, 25-go lipca.

W procesie o zajścia antyżydowskie ukończono w dniu dzisiejszym przesłuchiwanie oskarżonych. Zeznawali przeważnie lżej oskarżeni. Podobnie jak w dniach poprzednich, tak i dzisiaj cofają oni naogół obciążające zeznania złożone w śledztwie.

Sam chciał dostać się do aresztu

Kolejno zeznawali Ludwik Sołtysek, Ludwik Witos, Wojciech Tyc, Józef Kuś. Ten ostatni był — jak się zdaje — jedynym oskarżonym, który chciał się dostać do aresztu. Kuś pokazuje trybunałowi zniszczone i pożyczone ubranie i buty i mówi:

„Kryzys ze mną, głód dokucza i żona dokucza".

Żeby nie słyszeć narzekań żony i dzieci, Kuś wolał siedzieć we więzieniu i dlatego — jak twierdzi — umyślnie się obciążał w śledztwie. Mimo to odpowiada z wolnej stopy.

„Hitler wygonił żydów z Niemiec do... Milówki"

Następnie zeznaje Józef Bobicki, a potem Piotr Harendza. Ten słyszał, że „Hitler wygonił żydów z Niemiec do Milówki", i że trzeba ich znowu stąd wypłoszyć. Poszedł więc „podziwiać" jakto będzie wyglądało, ale widocznie nie był tylko widzem, bo został pokłuty bagnetem i przez kilka tygodni leczył się w szpitalu. Ponadto w jego kieszeniach znaleziono kilka łyżeczek, nici itp. Akt oskarżenia zarzuca mu, że rzucił się na policjanta. Harendza zaprzecza temu i twierdzi, że raniono go na ulicy, a nie w sklepie, oraz, że nie rabował, a znalezione przedmioty musiał mu ktoś włożyć do kieszeni, w czasie gdy leżał nieprzytomny, gdyż wtedy, gdyby chciał coś zrabować, to zabrałby ubranie, a nie łyżeczki.

Następnie zeznaje Ludwik Zeman, mający słuch mocno przytępiony. Przewodniczący musi mu pytania zadawać podniesionym głosem.

Ludwik Rybarski zeznaje, że sam się zgłosił do sądu w Wadowicach, bo ludzie mówili, że w Milówce podobno żydów biją.

Władysław Tyc i Franciszek Porowski nie poczuwają się do winy i nie wnoszą nic sensacyjnego.

Trąbka zaprowadziła go na ławę oskarżonych

Wielkiego pecha miał Józef Migdała, młody chłopak z Rycerki. Miał on zepsuty rewolwer i niósł go w krytycznym dniu celem oddania komuś do naprawy. Ponadto zwykł był on trąbić sobie na niewielkiej trąbce. Traf chciał, że gdy zbliżył się do mostu w Rajczy, z tłumu, stojącego przed nim, a atakującego most, padł strzał. Kilku ludzi widziało rewolweru Migdalskiego i choć przestał trąbić i chociaż było to, jak pokazywał trybunałowi „tyleczka tylko trąbeczka", to jednak zarzucono mu, jakoby trąbką tą dawał sygnał do ataku. (!)

Karol Szczygieł urzędnik prywatny z Białej oskarżony jest o przechowywanie nielegalnych pism i ulotek. Do winy się nie poczuwa. Na pytanie obrony podaje, że w związku Hallerczyków bardzo często ostrzegano ich przed prowokatorami. Co do Ferensa, to należy on tylko do sądu koleżeńskiego, a ponieważ istniał i działał pełny zarząd związku Hallerczyków, więc Ferens nie mógł wydawać żadnych rozkazów i nie mógł zainicjonować żadnych rozruchów. Oskarżony podaje ponadto, że w związku Hallerczyków o organizowaniu jakieś akcji przeciwko żydom nie mówiono. Na tem zakończono przesłuchiwanie oskarżonych.

Po przerwie obiadowej adwokat dr. Liwo ponowił wniosek o wypuszczenie na wolną stopę wszystkich oskarżonych. Obrońca wskazał na to, że nie zachodzi obawa matactwa lub ucieczki i że oskarżeni są ludźmi ideowymi. Adwokat Pozowski postawił wniosek o ujawnienie, w jakich okolicznościach i jakiemi środkami uzyskiwano od oskarżonych w dochodzeniach policyjnych zeznania niezgodne z prawdą. W związku z tem obrońca postawił wniosek o odroczenie rozprawy, aż do przeprowadzenia dochodzeń i ukarania winnych. Wniosek ten poparł adwokat Grendyszyński, natomiast sprzeciwiał się wnioskowi prokurator. Po dłuższej naradzie trybunał postanowił uwolnić z aresztu tymczasowego dwuch oskarżonych, mianowicie Zająca i Rybarskiego, natomiast odrzucił inne wnioski obrony.

Zeznania świadków

Następnie rozpoczęły się zeznania świadków. Jeden ze świadków, Jan Machała, zmarł niedawno. Przewodniczący polecił odczytać jego zeznania, złożone w śledztwie. Obrona wystąpiła przeciwko odczytaniu zeznań nieboszczyka, a to tem bardziej, że był on pierwotnie oskarżonym. Po naradzie trybunał postanowił, zeznań tych nie odczytywać.

Obawa przed dojściem żydów do władzy

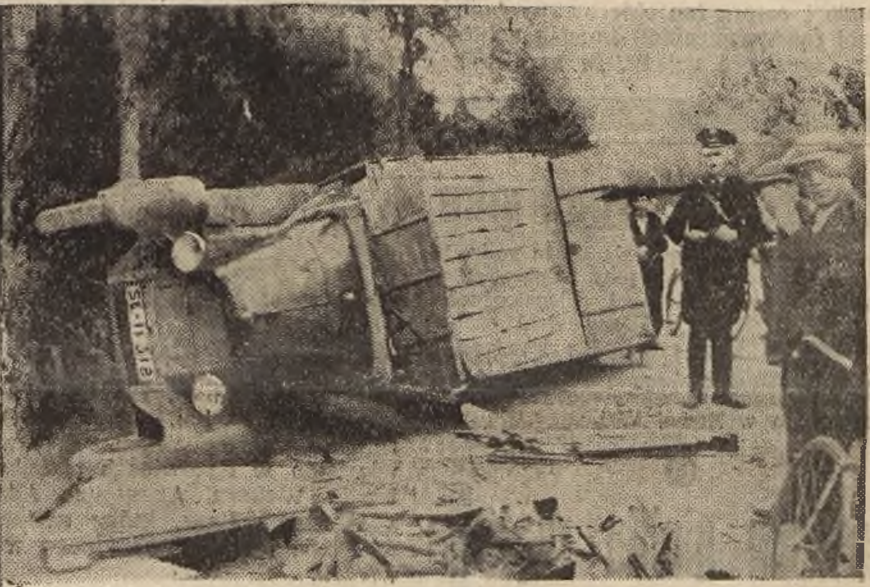
Następnie stanął przed trybunałem i został zaprzysiężony świadek Michał Ryłko z Rajczy. Świadek był pierwotnie aresztowany i opowiada najpierw o swoich rozmowach z oskarżonym Surmą. Na jakiś czas przed zajściami Surma miał mu mówić, że „żydzi dojdą do władzy, bo mają dać pożyczkę". Surma powiedział, że rząd zrobiłby dobrze, gdyby wziął pożyczkę, bo pieniędzy jest w kraju mało, ale potem należałoby żydów nastraszyć, ale nie bić i nie pastwić się nad nimi, tylko nastraszyć ich demonstracjami tak, że się zlękną i do władzy nie dojdą.

Te poglądy ekonomiczne wywołały na sali wesołość. Świadek zeznaje dalej, a po porównaniu jego zeznań z poprzedniemi zeznaniami, okazuje się, że ma dosyć słabą pamięć. Obrona stawiła wniosek przeciwko odczytywaniu tych zeznań świadków, którzy poprzednio byli oskarżonymi. Trybunał wniosek ten odrzucił. Jutro w środę dalsze zeznania świadków. Jest ich przeszło 70.

Wstrząsająca katastrofa samochodowa

między Żorami a Rybnikiem





W poniedziałek o godz. 18-tej wydarzyła się na szosie między Żorami a Rybnikiem wstrząsająca katastrofa samochodowa. Samochód ciężarowy przedsiębiorstwa budowlanego inż. Niedzieli z Katowic, prowadzony przez młodego 19-letniego szofera, a załadowany deskami, rozbił się, zabijając szofera. Na miejsce wypadku zjechały natychmiast władze śledcze z Żor. Śledztwo wykazało, że na skutek przeładowania wozu deskami, które runęły na szofera, auto pozbawione kierowcy uderzyło w drzewo, wywracając się i grzebiąc pod sobą szofera. Ilustracja nasza przedstawia tragiczną ofiarę wypadku oraz rozbity samochód.

Fot. „Helios Film" Żory

Kongres lekarzy słowiańskich

Warszawa, 25-go lipca.

W dniu 12 września zbierze się w Poznaniu międzynarodowy kongres lekarzy państw słowiańskich, na który przybędzie specjalnym pociągiem 100 lekarzy z Jugosławji oraz autokarami czeskiej linji autobusowej kilkaset lekarzy czechosłowackich. Zapowiedziany jest również przyjazd delegacji sowieckiej.

Gen. Balbo wystartował

do lotu powrotnego

Nowy Jork, 25-go lipca.

Generał Balbo wraz z całą eskadrą włoskich hydroplanów wystartował we wtorek o godzinie 15 czasu środkowoeuropejskiego z portu Gordon Benett w kierunku na Shediac (Nowy Brunszwik).

Lot odbywa się w pomyślnych warunkach. O godzinie 17 m. 35 nad Bostonem przeleciało 11 hydroplanów.

WIADOMOŚCI ZE ŚLĄSKA

Redakcja i administracja: Katowice, ul. Sobieskiego 11, tel. 960 do 962

Zatarg o zarobki w górnictwie nie załatwiony

Pracodawcy domagają się obniżki dodatków socjalnych

W dn. 25 bm. popoł. odbyło się w Katowicach pod przewodnictwem inż. Kossutha z Okr. Urz. Górn. **posiedzenie zwyczajnej komisji arbitrażowej** w sprawie **wniosku Zw. Pracodawców o obniżkę płac górniczych o 15 proc.**

Po przemówieniach dyr. inż. Tarnowskiego, syndyka Zw. Pracodawców, przedstawicieli Zespołu Pracy oraz innych związków zawodowych **komisja, w skład której m. in. wbrew zapewnieniom sanatorów na łamach „Polski Zach."** **wszedł również przedstawiciel** sanacyjnej **federacji (Z. Z. Z.)**, a obok niego **1 Niemiec i ławnik z Z. Z. P.**, udała się na raptem 5 minutową naradę.

Po naradzie przew. inż. Kossuth zakomunikował, że wobec niedojścia do porozumienia **komisja nie może wydać orzeczenia i zatarg ten skierowany będzie do innej (nadzwyczajnej) komisji arbitrażowej.** Zaznaczyć należy, że narady komisji dlatego nie dały rezultatu, że przewodniczący zapytał się przedstawicieli pracodawców, **czy chodzi im również o obniżkę dodatków socjalnych**, co nie było objęte wnioskiem Zw. Pracodawców. Wobec tego, że pracodawcy jednak głosowali **za obniżką dodatków socjalnych**, **a pracobiorcy przeciw, przewodniczący wstrzymał się od głosowania i w ten sposób narady rozbiły się.**

Posiedzenie specjalnej komisji arbitrażowej dla załatwienia zatargu, zwołane będzie prawdopodobnie w czwartek.

Załoga kopalni „Niemcy" w Świętochłowicach

żali się na dyr. Śniegonia za złe traktowanie robotników

Rada zakładowa kopalni „Niemcy" w Świętochłowicach wniosła zażalenie do komisji pojednawczej i arbitrażowej na dyrektora kopalni Śniegonia. Zażalenie obejmuje następujące zarzuty, że dyrekcja kop. skrzywdziła robotników przez przegrupowanie ich do niższych grup zarobkowych przez co około 200 robotnikom zmniejszono zarobki, 2) zniesienie deputatów węglowych oraz złe traktowanie robotników. Niezależnie od tego robotnicy wnieśli zażalenie do Inspekcji Pracy, że wskutek niedbalstwa dyrekcji kopalni w jednym z oddziałów kopalni nagromadziła się **tak wielka ilość pyłu węglowego, że roboty musiały zostać zawieszone.** Robotnicy domagają się wypłaty pełnych zarobków za czas przymusowych świętówek. Podobny wypadek zachodzi w sortowni kopalni „Niemcy", gdzie również wskutek niedbalstwa dyrekcji nagromadziła się tak straszna **ilość pyłu węglowego, że grozi to wybuchem.** Skargi te będą rozpatrywane w dniach najbliższych.

Nieostrożne cyganiątko

zW ub. niedzielę popołudniu około godz. 14 na szosie asfaltowej pomiędzy **Paniowami a Halembą** wskutek własnej nieostrożności wpadł pod przejeżdżający **samochód osobowy Śl. 9084 11 letni cygan Jan Pawłowski.** Doznał on poważnego okaleczenia lewej **nogi i wstrząsu mózgu.** Przewieziono go do szpitala hutniczego w Nowej Wsi.

Poznańska giełda zbożowa

z dnia 25 lipca 1933 r.

Ceny partet Poznań.

Żyto cena orjentacyjna 16,00—16,50 spokojne, Żyto cena tranzakcyjna tranz. 90 ton 16,50 spokojne, Pszenica —, Jęczmień zimowy 13,50—14,00 słabe, Owies 13,50—14,00 słabe, Mąka żytnia 65% 28—29 słabe, Mąka pszenna 65% 57—59 słabe, Ospa żytnia 9,25—10,00 Ospa pszenna 10—11, Ospa pszenna gruba 11—12, Rzepak zimowy 33—34, Rzepik zimowy 42—43, Wyka latowa 12,50—13,50, Peluszka 12—13, Łubin niebieski 7,50—8,50, Łubin żółty 9,50—10,50. Usposobienie spokojne.

Tranzakcje na odmiennych warunkach: żyto 150 ton, mąki żytniej 45 ton, otrąb żytnich 45 ton.

Uwaga: Pszenicy dla braku obrotów nienotowano.

Środa 26 Lipca 1933

Dziś: Anny m. N. M. P.
Jutro: Pant., Aurelji
Wsch. słońca g. 4,03
Zach. słońca g. 20,02
Dług. dnia g. 15,53

KINA:

Katowice: Capitol „Ożeń się ze mną". Casino „Żona z drugiej ręki" i „Pożegnanie z grzechem". Colosseum „Braterstwo Ludów". Palace „Parada Zachodu". Rialto „Musisz być moją". Union „Prawo miłości" i „Djabełek".

Bielsko: Apollo „Tajemnica zamku Porlock". Miejskie w Białej „Romeo i Julcia".

RADJO:

Środa, 26 lipca 1933 r.

Katowice. 7.00 Sygnał czasu . 7.20 Muzyka z płyt. 7.52 Chwilka gospodarstwa domowego. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.05 Muzyka lekka. 14.55 Muzyka. 15.05 Komunikat gospodarczy. 15.15 Muzyka. 15.25 Komunikat gospodarczy. 15.35 Muzyka. 15.45 Skrzynka PKO. 16.00 Transmisja koncertu popularnego z Ciechocinka. 17.00 Pogadanka. 17.15 Koncert solistów 18.00 Muzyka. 18.15 Odczyt. 18.35 Recital śpiewaczy. 19.05 „Święty kamienie". 19.25 Rozmaitości. 19.40 Kwadrans literacki. 20.00 Muzyka lekka. 21.10 Koncert solistów. 22.00 Odczyt w języku esperanckim. 22.25 Wiadomości sportowe 22.40 Muzyka taneczna. 23.00 Skrzynka pocztowa w języku francuskim.

Wrocław, Gliwice. 6.00 Gimnastyka i koncert. 14.00 Płyty. 16.15 Utwory fortepianowe. 17.00 Pieśni. 17.55 Utwory skrzypcowe. 20.05 Słuchowisko. 21.20 Koncert. 23.15 Muzyka taneczna.

Morawska Ostrawa. 6.00 Gimnastyka i rozmaitości 10.10 Koncert. 11.15 Koncert. 12.30 Płyty. 14.50 i 18.25 Koncert. 19.10 Utwory na flet. 19.45 Słuchowisko. 21.20 2 akt opery „Sprzedana narzeczona".

Z szpitala do celi więziennej

powędrował członek bandy Webera

Na polecenie **p. Prokuratora dr. Kuleja w dn. 24 bm.** z szpitala OO. Bonifratrów w Bogucicach **odstawiono do więzienia w Katowicach** członka słynnej **bandy Webera, Augustyna Adamczyka z Czarnego Lasu,** który raniony został w czasie pościgu policyjnego w **Bielszowicach.**

Adamczyk został już całkowicie wyleczony. Zaznaczyć należy, że hersztowie bandy **Weber** i jego następca **Jarkulisz** z Borowej Wsi w czasie pościgu policyjnego w Świętochłowicach wzgl. Nowej Wsi **popełnili samobójstwo.**

Adamczykowi, który — jak nas informują, sądzony będzie **w trybie zwykłym — grozi kara więzienia do 5 lat.**

Sól w oczach stróża bezpieczeństwa

Dramatyczne sceny przy aresztowaniu Świerkota

W kwietniu ub. r. Sąd Okręgowy w Katowicach zasądził niejakiego Franciszka Świerkota za **różne przestępstwa kryminalne na 7 miesięcy więzienia.** Zarazem Sąd zarządził **natychmiastowe aresztowanie Świerkota.**

Gdy policja zamierzała Świerkota odprowadzić do więzienia działy się na sali rozpraw dramatyczne sceny. Oskarżony głośno lamentował, kilkakrotnie rzucał się na szyję swej matce, która głośno płakała. Po dłuższych namowach Świerkot zdecydował się udać z posterunkowym do więzienia, dokąd odprowadzała go jego rodzina.

Nagle przed bramą więzienia Świerkot błyskawicznie wydobył **z kieszeni przygotowaną sól, rzucając ją w oczy posterunkowemu i następnie zbiegł.** Po kilku dniach został jednak **ponownie przytrzymany.**

Wczoraj odpowiadał oskarżony przed Sądem Okręgowym w Katowicach, gdzie czyn swój tłomaczył zdenerwowaniem **i wielkiem wzruszeniem,** które ogarnęło go na widok płaczącej matki.

Sąd skazał go **na 4 miesiące więzienia.**

Zabity uderzeniem pioruna

W dn. 23 bm. w czasie burzy piorun uderzył w Paniówkach (pow. Rybnicki) w 29-letniego **Jerzego Probnego,** który znajdował się w tym czasie **na pastwisku ojca.** Sąsiedzi, którzy zauważyli wypadek, pospieszyli mu z pomocą, jednak **bezskutecznie, śmierć bowiem — jak ustalił lekarz — nastąpiła natychmiast.**

Słuszne obawy

Czy niema polskich firm malarskich?

Czy niema polskich firm malarskich

W Rybniku krążą pogłoski, że wykonanie robót malarskich w starym kościele, powierzone mają być **jednej z niemieckich firm zagranicznych.**

Obawy te mają podstawę w tem, że w roku ubiegłym prace malarskie w nowym kościele, za **cenę 21.000 złotych, wykonała firma niemiecka Rzyttky z Raciborza, zatrudniająca tylko robotników zagranicznych.** Mamy w Polsce dużo przedsiębiorstw malarskich, które przewidziane prace **wykonać potrafią.** Mamy również bardzo wielu bezrobotnych **artystów malarzy,** którzy lata całe **szukają pracy.** Przypuszczamy, że obawy obywateli rybnickich są **płonne** i czynniki miarodajne **nie dopuszczą, by prace malarskie w Rybniku, powierzono do wykonania obywatelom zagranicznym.**

Pan pułkownik w cywilu

Nos do tabakiery, czy tabakiera do nosa?

Klein, człowiek starszy i schorzały zazwyczaj leczący się w zagranicznych uzdrowiskach, w roku bieżącym wyszukał sobie zalecane przez lekarzy miejsce lecznice Goczałkowice Zdrój. Przbywszy do Goczałkowić, udał się do biura Zakładu Kąpielowego, by opłacić 15 zł. taksy kuracyjnej i kupić bilety kąpielowe. P. Klein, jak już zaznaczyliśmy, jest starszym schorzałem panem i widocznie był rad, że w biurze Zakładu Kąpielowego znalazł krzesło, gdzie mógł sobie odpocząć. Przypuszczając, że nikt się o to nie obrazi, bo przecież przyjechał do Goczałkowic, by się leczyć, zostawić tutaj swoje pieniądze, p. K. zwrócił się do urzędującego z biurze p. Chrząszczyńskiego z prośbą o bilety i o odebranie pieniędzy za taksę. Ten jednak obraził się i odpowiedział: Jak pan chce rozmawiać ze mną, to proszę wstać.

Speszony tem przyjęciem p. K. czempredzej opuścił biuro, obawiając się groźnej postawy p. Ch. Od innych gości dowiedział się p. Ch. nie jest bylekim lecz b. pułkownikiem i przybył do Goczałkowic z Zakopanego.

Nietylko chorzy ale nawet zdrowi goście nie mając zbyt wielkiej chęci na baczność stawiania, gdy wyjeżdżają do zdrojowiska. Naeżałoby te metody zmienić, aby nie odstraszyć klijentów. Chorzy i starzy ludzie mogą siedzieć nawet przed sądem.

Sport na Śląsku

TRENINGI LEKKOATLETYCZNE NA BOISKU POGONI.

Treningi lekkoatletyczne na boisku Pogoni zostają wznowione po powrocie instr. Ośrodka p. Ziemby, który prowadzi ćwiczenia w poniedziałki, środy i piątki od godz. 17.

SZTEKKER POKONANY!

Wyniki wczorajszych walk są następujące: Grabowski pokonał w 11 min. Raago. Krauzer pokonał Karewskiego, Bielewicz — Kawan wynik remisowy; Koehler w 19 min. pokonał Polisa, zaś Sztekker przegrywa w walce wolno-amerykańskiej do Kwarianiego.

TAJEMNICZY ZAPAŚNIK NA RINGU CYRKU SPORTOWEGO

Dziś w środę sensację budzi pierwszy występ tajemniczego zapaśnika, który przed trzema dniami nadesłał depeszę z Berlina, iż wzywa do walki amerykańskiej i grecko-rzymskiej wszystkich zapaśników katowickeigo turnieju. Nieznajomy zawiadomił, iż pragnie zachować swoje incognito, wobec czego walczyć będzie w masce. Ponieważ walczy on w konkursie, przeto zobowiązał się przy pierwszej porażce zdjąć maskę i zdradzić swe nazwisko oraz pochodzenie.

Dziś tajemniczy atleta walczy z Syberyjczykiem Gromowem. Ponadto duże zainteresowanie budzi walka meczowa na jedną godzinę bez stosowania nelsona pomiędzy Grabowskim a Krauzerem. Zwolennicy Krauzera złożyli 200 zł. jako premję, jeśli Grabowski będzie w stanie pokonać Krauzera w ciągu godziny nie używając morderczego nelsona. Szczerbiński walczy aż do rezultatu z Polisem. Karewski spotka się w walce decydującej z Koehlerem, zaś Kawan z Kwarianim.

Los kopalni „Ficinus" przypieczętowany

W dn. 25 bm. o godz. 10 odbyła się w biurze kom. demob. inż. Seroki **konferencja w sprawie zamierzonego unieruchomienia w dn. 29 bm. kop. „Ficinus" w Siemianowicach.** W konferencji tej brał również udział gl. insp. pracy inż. Klott z Warszawy, na którego polecenie zaproszono na konferencję tylko przedstawicieli rady zakładowej kop. „Ficinus". Przedstawicieli związków zawodowych **na konferencję nie zaproszono, a chociaż niektórzy z nich zjawili się bez zaproszenia, nie dopuszczono ich na rozmowy.**

Przedstawiciele rady zakładowej z rozmów z gł. insp. Klottem i insp. Seroką odnieśli wrażenie, że kopalnia **„Ficinus" ulegnie 29 bm. zamknięciu, oraz dowiedzieli się na „pocieszenie", że część załogi „ma być przeniesiona" na inne kopalnie (tak, jak to rzekomo miało miejsce z załogą kopalni „Ferdynand").**

W kilku słowach

— Dnia 24 bm. przepoł. w czasie dokonywania kradzieży żelaza na szybie „Prittwitz" w Szopienicach, strażak kop. Giesche, Jan Kowalski z Siemianowic postrzelił bezrobotnego Józefa Tomalę z Szopienic w nogę. Rannego T. wspólnicy jego zabrali na rower i odwieźli do Janowa, gdzie go ukryli.

— Niejaki Jan Klepek z ul. Siemianowickiej 15 zniszczywszy całe urządzenie domowe w mieszkaniu swej matki, chwycił za krzesło i uderzył niem swą rodzicielkę w głowę tak silnie, że ta, zalana krwią, spadła ze schodów.

— W Bielsku na placu Króla Bolesława Chrobrego najechał szofer Andrzej Michalik z Kamienicy taksówką na Jakóba Künstlingera z Bielska i jego 13-letnią córkę, Bertę. K. odniósł lżejsze okaleczenia, podczas gdy córka jego po odwiezieniu do szpitala zmarła.

— Bracia Beilnerowie z ul. Bytomskiej 74 w Siemianowicach napadli w biały dzień na ulicy na niejaką Typelową, którą zmaltretowali i zbili tak, że musiała udać się pod opiekę lekarską. Chodzi tu prawdopodobnie o zemstę osobistą.

Gigantyczna obława w Berlinie

Masowe aresztowania podejrzanych osób

Z Berlina donoszą:

W poszukiwaniu za kurjerami organizacji komunistycznej **urzędnicy tajnej policji państwowej przeprowadzili dzisiaj na terenie całej Rzeszy gigantyczną obławę. Na wszystkich linjach kolejowych, głównych i pobocznych, w pociągach kurjerskich, na stacjach urządzano rewizję pasażerów i bagażu, przeprowadzając ostrą kontrolę.** Tak samo na szosach zatrzymano samochody i poddano je szczegółowej rewizji. **Do akcji tej użyta została cała policja, żandarmerja (Landjäger), policja pomocnicza i oddziały szturmowe. Tak samo t. zw. ochrona kolejowa brała udział w obławie. Na dworcach w Berlinie zatrzymano setki pasażerów i poddano ich ostrej rewizji. Trwało to wszystko od 12 do 12 min. 40.**

Wyniku tej jedynej w swoim rodzaju akcji policji. **nie podano do publicznej wiadomości prócz ogólnikowej wzmianki o aresztowaniu podejrzanych osób.** Motywy tego niezwykłego postępowania upozorowane zostały **niebezpieczeństwem rzekomych przeciwpaństwowych ruchawek, jakie dają zauważyć się na terenie całej Rzeszy.**

W Sztutgarcie 200 osób rozdawało ulotki między uczestników zjazdu gimnastycznego.

We Wrocławiu aresztowano kolporterów komunistycznych ulotek, których przywódca, jak podaje policja, był kierownikiem **grupy terorystycznej czerwonego związku frontowego.** Wykrytą została również tajna drukarnia, **w której drukowano ulotki i gazety komunistyczne.**

W czasie aresztowania doszło do wymiany strzałów. Czy są ranni, lub zabici, komunikaty oficjalne milczą.

Polowanie na szczęściarzy



Na kogo teraz kolej?

P. Wincenty Wróbel z Kochłowic już zdobył 10 zł.

Pierwszy dzień polowania na szczęściarzy *udał się* nam, oraz *p. Wincentemu Wróblowi z Kochłowic* znakomicie. On to był bowiem ową nieznaną osobą, wybraną na *szczęściarza* z pośród wielu setek głów, widocznych na zamieszczonem wczoraj w naszej gazecie zdjęciu z uroczystości kościelnych w Panewniku pod Katowicami. P. Wróbel zatem nieoczekiwanie *stał się właścicielem 10-ciu złotych,* które czekały na niego *w administracji „Siedmiu Groszy"*.

Po pieniądze te zgłosił się p. Wróbel, jak należy, *osobiście,* zmęczony długą drogą *pieszą*, którą odbył z *Kochłowic do Katowic* z numerem „Siedmiu Groszy" w ręku. W wędrówce po złote runo towarzyszył mu *jego syn, bezrobotny młodzieniec,* który był właściwym odkrywcą ukrytego w gazecie szczęścia. On to bowiem pierwszy z całej rodziny wziął do ręki *„Siedem Groszy"* i zaraz na pierwszej stronie poznał *podobiznę swego ojca* i przeczytał o szczęśliwym i mimowolnym zdobyciu przezeń *sumy 10-ciu złotych.* Natychmiast też wybrano się do Katowic w drogę po pieniądze.

P. Wincentemu Wróblowi, po stwierdzeniu, iż jest istotnie osobą, wyróżnioną na fotografji, *natychmiast wypłacono w naszej administracji 10 złotych.*

— Ile pan ma lat? — pytamy.

— *67* — mówi p. Wróbel. — Jestem *inwalidą* i pobieram pensji inwalidzkiej 40 zł., a z huty „Falwa" 20 zł. miesięcznie. *Te dziesięć złotych zatem przydadzą mi się bardzo.*

— A cóż pan kupi za nie?

— Chcę sobie kupić *galoty* (spodnie). Mieszkam u córki Gertrudy Szczypkowej *w Kochłowicach, przy ulicy Radoszowskiej 50.* Córka ma *ośmioro dzieci.* Mąż jej pracuje wprawdzie na kopalni „Wirek", ale w domu nie na wszystko zawsze stać.

— Dzieci ma pan dużo?

— *Siedmioro.* Córki wydane, a synowie żonaci, oprócz tego synka, co ze mną przyszedł. On jest *bezrobotny.*

Podziękowaniami żegna nas p. Wróbel, a my cieszymy się, że *pieniądze dostały się w dobre ręce.*

A teraz nasze *polowanie szczęścia rozpoczynamy na nowo.* Powyżej zamieszczamy zdjęcie z targu katowickiego. Tym razem właścicielką 10-ciu złotych jest *kobieta,* której głowę otacza *biała obwódka,* a strzałka wskazuje na *powiększenie tej głowy.* Nie wiemy, kto jest ta pani, lecz, gdy z gazetą w ręku zgłosi się w administracji „Siedmiu Groszy", *otrzyma natychmiast gotówką 10 złotych.*

Jutro, prowadząc dalej nasz konkurs, zamieścimy *nową fotografję,* zawierającą podobiznę nieznanego szczęściarza, który, o ile spostrzeże się na ilustracji, otrzyma w administracji „Siedmiu Groszy" 10 złotych. Kto to będzie? *Może ty, a może kto inny?* Kto zdobędzie dziesięć złotych?

Warto poszukać siebie w gazecie...

Szukajcie siebie w „Siedmiu Groszach"! Szukajcie siebie!

Z KRAJU I ZE ŚWIATA

— W dniu 22 bm. w państwowych urzędach pośrednictwa pracy było zarejestrowanych w całej Polsce 218,540 bezrobotnych, na Śląsku zaś 79.536 co odpowiada spadkowi w ciągu tygodnia o 2.552 osoby w całej Polsce. a 115 na Śląsku.

•

— We wtorek przed południem p. Prezydent R. P. po trzytygodniowym wypoczynku spędzonym na morzu, powrócił do Warszawy. W godzinach południowych p. prezydent wyjechał do Spały.

•

— W tygodniu od 8 do 15 b. m. zasiłki ustawowe z funduszu bezrobocia pobierało w Polsce 30,958 robotników.

•

— Rząd polski w porozumieniu z sowieckim ustalił procedurę wydobywania przez obywateli polskich dokumentów znajdujących się w archiwach sowieckich. Wszelkie zabiegi tego rodzaju przeprowadzane być muszą za pośrednictwem polskich konsulatów w Sowietach. Wprowadzono specjalną taryfę, która wynosi naprzykład 3 dolary za metrykę, 7 dolarów za świadectwo uniwersyteckie i szkolne i t. p.

•

— W pobliżu Prościejowa na Morawach spadł samolot wojskowy, który z niewiadowych przyczyn zapalił się na wysokości 400 mtr. Załoga, którą stanowiło 2 oficerów, uratowała się za pomocą spadochronu.

•

— W dniu 26 bm. ma się odbyć w Londynie posiedzenie biura światowej konferencji gospodarczej, w czasie którego zostanie prawdopodobnie postanowione odroczenie konferencji na 2 lata.

•

— W Warszawie utunęło tego roku we Wiśle 36 osób. Policja rzeczna wyratowała 500 osób.

•

— Kazimierz Waszewski skradł w Rozdole, pow. żydaczowski z kościoła 2 srebrne pozłocane monstrancje i 3 kielichy.

•

— Z więzienia w Rzeszowie zbiegli dwaj więźniowie, jednego schwytano, drugi Józef Wór zdołał ujść.

•

— W Ostrowie nieznani sprawcy urządzili zasadzkę na b. porucznika Fran. Stawickiego i zadali mu z tyłu 5 ran nożami w plecy.

•

— W St. Etienne odbył się zjazd 4 okręgu sokołów polskich we Francji.

•

— W Londynie odbył się proces bandytów korsykańskich Bartolego i Santoniego. Pierwszego skazano na 10 a drugiego na 7 lat więzienia.

•

— Do N. Jorku przybyło 8 oficerów policji różnych państw na międzynarodową konferencję współpracy policyjnej w Chicago. Z Polski przybył Leon Nagler.

Mollisonowie wrócili do Nowego Jorku

Z Bridgeportu donoszą:

Mollison z żoną odlecieli dziś samolotem pasażerskim do Nowego Jorku. Mollisonowie przybyli na lotnisko samochodem w towarzystwie pielęgniarek. Mollison miał całą głowę owiniętą bandażem i wyglądał na wyczerpanego. Zebrana na lotnisku publiczność zgotowała lotnikom manifestację.

Mollisonowie przybyli pomyślnie do New Yorku, gdzie zgotowano im entuzjastyczne przyjęcie.

Czterdziesta ósma...

Plaża była dosłownie pokryta nagiemi ciałami, albo prawie że nagiemi. Było ich tam tyle, jak opadłych po burzy jabłek z drzewa... Ciała młode, jędrne, w pełni rozkwitu, i zawiędłe... Zwykła teraźniejsza plaża nadmorska.

— Nieraz zadaję sobie pytanie powiedział do mnie nagle Maillon — gdy patrzę na te rzesze nagusów, wśród których znajdują się pewno ojcowie, matki, dzieci, bracia i siostry, czy nowe obyczaje wpłynęły na zmianę młodych dusz? Czy straciły one ten puch nietykalności, właściwy młodemu wiekowi. Rozmawiałem nieraz z młodemi ludźmi a ich słowa nieraz zasmucały mnie. Jednak nie jestem pewny, czy odźwierciadlały one należycie ich życie wewnętrzne? Bo są pewne rezerwaty w duszy, do których nie dociera defloracja. Tak było za moich czasów, być może że jak jest obecnie...

To mi przypomina jedno z niezapomnianych wrażeń mojej młodości. Miałem wówczas lat osiemnaście, nie byłem już niewinnem dzieckiem. Poznałem z praktyki co to miłość i sądziłem, że zakosztowawszy przeżyć erotycznych, wyzbytem sie wszelkiej pruderji... albo, jak by ci to lepiej określić?... że już nie było w mojej duszy bieli, którą możnaby splamić. Ponieważ czytałem dzieła filozoficzne, a ciało moje zaznawało pieszczot kobiecych, sądziłem, że już nic nie może mnie razić. W domu przybierałem maniery doświadczonego człowieka, rozmawiałem z ojcem na wszystkie tematy, strofowałem matkę za jej przestarzałe poglądy i spoglądałem z pewną pogardą na młodszą odemnie o kilka lat naiwną siostrzyczkę. A jednak człowiek ma zawsze w sobie jeszcze więcej czystości, aniżeli sam przypuszcza.

Miałem przyjaciela z ławy szkolnej, Krystjana. Chodziliśmy razem na tenisa, dysputowaliśmy o Spinozie, odwiedzaliśmy wspólnie music-halle. Był powiernikiem moich pierwszych awanturek miłosnych podobnie, jak sam zwierzał mi się ze swoich. Nie składaliśmy sobie żadnych ślubów przyjaźni, ale niemniej mieliśmy dla siebie wiele szczerego uczucia.

Lubiliśmy przechadzać się razem po Paryżu. Idąc pod rękę robiliśmy przegląd ulicy, rozmawiając kolejno o trygonometrji, kobietach, footbalu i metafizyce. Tego dnia, o którym chcę ci opowiedzieć na Polach Elizejskich wymyśliliśmy zabawę. Nie była ona zbyt wykwintna, ale sprawiała nam przyjemność. Polegała na tem, że przyglądaliśmy się kolejno każdej z przechodzących kobiet, a potem jednem słowem decydowaliśmy czy byłaby ona dobra... Zaiste termin, którego używaliśmy, był bardzo grubiański... Mój przyjaciel był mniej wybredny odemnie. Ja utrzymywałem, że na ulicach Paryża znajduje się znacznie mniej ładnych kobiet, niżby to można przypuszczać.

— Porozumiejmy się dobrze — powiedział Krystjan. — Nie chodzi mi o odkrycie doskonałych piękności, godnych Praksytelesa. Poprostu patrzysz na kobietę i zapytujesz się siebie „Gdyby tak ona chciała, czy jabym nie pogardził. Rozumiesz?...

— Rozumiem. Zgoda.

— No więc, walmy dalej

I zabawa zaczęła się znowu. Oglądając przechodzące kobiety, liczyliśmy głośno: — „Pięć sześć siedem". — Gdy ruch był większy, dzieliliśmy się. On patrzył na lewo, ja na prawo. Krystjan był łatwiejszy w wyborze odemnie. Wykrzykiwał już z entuzjazmem: dwudziesta, dwudziesta, pierwsza! Ja zaprotestowałem:

— O nie, co też mówisz! Przecież ta jest całkiem brzydka.

— Tak! Ale ciało... ale piersi! Czy widziałeś jej piersi?

Była to gra dosyć brutalna, trzeba przyznać. Patrzyliśmy na te nieznajome jak na towar na jarmaku, rzucając bez skrupółów:

— Patrz, jaką ona ma nogę, patrz, co to za biodra!

I nie przebieraliśmy w grubych żartach, w których lubują się młodzi ludzie. Zabawa ta wywołała w nas niezdrowe podniecenie, jak liche wino.

(Dokończenie nastąpi.)



182)

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Jan Tadeusz hrabia Klimczok z Bielska pozbawiony majątku i nazwiska przez oszusta Lubara uciekł w góry z postanowieniem, że będzie tępił złych, a bronił pokrzywdzonych. Klimczok dobrał sobie towarzyszy i utworzył z nimi bandę rozbójniczą, która swoją siedzibę miała w pobliżu malowniczej doliny Bystrej. W jakiś czas później księżniczka Klementyna Sułkowska, ukochana Klimczoka, oskarżona o usiłowane zabójstwo Lubara, za którego zmuszona została wyjść zamąż, osadzona została w więzieniu. Klimczok postanowił ją uwolnić. W tym celu Anusia, żona członka bandy Klimczoka, zamierza obałamucić strażnika więziennego Michała Helborna, który zdradził jej hasło więzienne. Anusia udała się do gospody „Pod siwym koniem".

*

W najciemniejszym kącie izby siedziało przy stole dwóch mężczyzn. Gdy Anusia weszła, skinęli na nią. Ona również obydwóch poznała od razu. Przecisnąwszy się obok stołów, pobiegła do kąta.

Obydwoma siedzącymi tam mężczyznami byli Klimczok i Markus. Oni także byli przebrani do niepoznania. Obaj mieli na sobie sukmany chłopskie.

Klimczok nacisnął na perukę z żółtych, kudłatych włosów szarą czapkę sukienną, a Markus miał okrągłą czapkę baranią na głowie. Ponieważ pomalowali sobie nadto twarze, poznać ich nie było można.

Anusia nieznacznie usiadła przy nich. Zaraz potem wszyscy troje zaczęli szeptać do siebie. Anusia czerwona z ferworu, opowiadała im o swojej przygodzie z Michałkiem. Raz po raz szeptały jej usta wyraźnie słowa: „górą Habsburgi!"

Gdy Anusia skończyła swoje opowiadanie, któremu obaj mężowie przysłuchiwali się z wielką uwagą, Klimczok wyraził jej swoje uznanie i wdzięczność nietylko z powodu zręczności, z jaką wywiązała się z polecenia, lecz także za zaparcie się siebie i ofiarę, której złożyła dowody w interesie dobrej sprawy, nie wymawiając się od odegrania roli dwuznacznej i zupełnie niezgodnej z jej charakterem.

— Jeżeli nasz plan się powiedzie — szeptał Klimczok — w pierwszym rzędzie tobie będziemy mieli do zawdzięczenia, poczciwa Anusiu. Teraz jednak musimy naradzić się, co zrobić dalej, chcąc się zabezpieczyć na wszelki przypadek. Wiele już uzyskaliśmy, ale najtrudniejsze zadanie pozostaje nam jeszcze do rozwiązania.

Wszyscy naradzali się po cichu przez dłuższą chwilę, a ostatecznym rezultatem było, że Anusia sama udała się do pokoju, który Klimczok wynajął dla siebie i dla Markusa, a który leżał na pierwszem piętrze.

Tam rozebrała się z sukni, którą dotąd miała na sobie, i zarzuciła te, w których zwykle chodziła. Zmyła też szminkę z twarzy. Wyglądała więc znowu, jak młoda kobieta ze stanu średniego. Nie pożegnawszy się nawet z Klimczokiem, ani z Markusem, wyszła pół godziny później z oberży, niewidziana przez nikogo. Wkrótce potem weszli do tego samego pokoju Klimczok z Markusem.

Ponieważ wciąż musieli mieć na względzie, że gdyby ich spotkał kto na ulicy, mógłby ich na nieszczęście poznać, pozostali więc w pokoju, aż do czasu, który Anusia wyznaczyła Michałkowi na schadzkę.

Krótko przedtem zabrali się do dzieła. Markus wzrostem podobny do Anusi, zrzucił swoje ubranie, a włożył kobiece, które Anusia pozostawiła. Ponieważ oprócz tego włożył na głowę perukę bardzo podobną do dawniejszej, ozdobnej fryzury Anusi, a nadto założył woalkę na kapelusz z piórem, więc przy nie bardzo jasnem świetle było prawie niepodobieństwem odróżnić go od Anusi, jak przedtem wyglądała.

Klimczok przebrał się również. Ubrał się w jeden z mundurów, jakie od czasu walki z żandarmami były w posiadaniu zbójców.

W takich strojach wyruszyli obaj w drogę. Na zegarach Bielska biła właśnie dziesiąta godzina wieczorem, gdy doszli do więzienia. Noc była bardzo ciemna.

Klimczok ukrył się za tym samym węgłem, za którym po południu Anusia czekała na Michałka.

Markus zaś poszedł po upływie kilku minut do bramy więzienia i podług wskazówki udzielonej przez Anusię nie zadzwonił, tylko po cichu zapukał. Zapewne Michałek uprzedził odźwiernego, że będzie miał gościa. Gdy bowiem odźwierny bramę otworzył i zobaczył rzekomą Anusię, uśmiechał się podejrzliwie.

— Górą Habsburgi! — szepnął Markus.

Odźwierny skinął głową, jakby chciał powiedzieć: wiem już, wiem! — i przepuścił Markusa.

Wkrótce potem przybiegł Markus tym samym kołyszącym chodem, którego poprzednio się wyuczył, do głównych drzwi budynku więziennego, przy których stał posterunek.

— Stój!

Posterunek najeżonym bagnetem zagrodził Markusowi drogę, lecz zaraz ustąpił na bok, pozornie nieco zdumiony, skoro usłyszał hasło: „górą Habsburgi!" Pożądliwym wzrokiem spoglądał za osobą, która właśnie zgięła w cieniach budynku.

— Do stu katów, — można było wyczytać w jego twarzy, — znowu pan dyrektor, albo też który z wyższych urzędników przyjmuje u siebie wizytę. Tak, panom wszędzie dobrze. Bawią się doskonale, a my biedacy musimy stać na warcie.

Markus trzymał się dokładnie drogi, jaką Michałek wskazał Anusi. Biegł więc prosto naprzód, potem gankiem na lewo, zszedł po schodach i wreszcie stanął głęboko pod ziemią w owym wąskim, ciemnym korytarzu, w którym znajdowały się tak zwane cele morderców. Tu pod ziemią zamykano takich więźniów, którzy popełnili, lub też podejrzani byli o najcięższe przestępstwa. Markus z pewnością nie zrażał się lada drobnostką lecz jednak doznał dreszczy, gdy zobaczył małe, żelazem okute drzwiczki, za którymi więźniowie wyczekiwali domu karnego, lub też śmierci nawet. Nie miał jednak czasu na oddawanie się smutnym uczuciom i myślom. Bo zaraz wyłoniła się postać Michałka.

Dozorca wskutek nawyknienia był znieczulony. Dla niego, który tu codzień i co godzinę przebywał, straszne to miejsce już dawno straciło zgrozę. Michałek był rozpromieniony i nie posiadał się z radości.

— Już zacząłem się obawiać, że nie przyjdzie pani, — szeptał. — Tem szczęśliwszym się czuję, że teraz wreszcie przychodzisz. A to pięknie z pańskiej strony, że dotrzymałaś słowa. Właśnie była tu ronda. Chodź pani, nikt nam nie będzie przeszkadzał prawie pół godziny!



Obydwoma siedzącymi tam mężczyznami byli Klimczok i Markus

Wskazał na schowanie a końcu ganka. Tam chciał zaprowadzić rzekomą Anusię. Lecz opierała się jeszcze.

— Przyrzekłeś pan przecie, że mi pokażesz uwięzioną księżniczkę, która jest pod twoim dozorem! — rozległ się szept z poza woalki.

Michałek skinął głową.

— Niema co oglądać. Lecz ponieważ przyrzekłem, chcę słowa dotrzymać. Chodź pani!

Markus upierał się przy swojem żądaniu oczywiście tylko dlatego, aby się w niepodpadający sposób dowiedzieć, za któremi drzwiami była Klementyna uwięziona. W chwili czynu nie można było później tracić wiele czasu na jej wyszukanie. Wkrótce potem stał Markus obok Michałka przed drzwiami, nad któremi widniał numer dziewiąty. W drzwiach znajdowało się okienko, przez które podawano uwięzionej jedzenie i które służyło równocześnie do kontroli jej zachowania się. Michałek odsunął klapę zakrywającą to okienko i szeptem kazał mu spojrzeć na leżącą po za nim celą. Markus posłuchał i zawoalowaną twarz przysunął do okienka.

Widok niewysłowionej nędzy przedstawił się jego oczom. Celę oświecała niedostatecznie mała z pułapu zwieszająca się lampa olejowa. W tym ponurom półmroku zobaczył Markus w kącie celi podobnej do grobowca, skąd zionęło powietrze przepełnione stęchlizną, postać ludzką, na garstce barłogu. Dopiero gdy oko jego przywykło do ciemności, rozpoznał w postaci tej Klementynę.

Była wychudzona i blada. Zbudzona łoskotem otwieranej zasuwy, zwróciła twarzyczkę okoloną złocistemi kędziorami do okienka i spoglądała wzrokiem niewysłowionego strachu. Serce Markusa zadrżało z litości. Ale Michałek schwycił go za ramię i odprowadził. Klapa zasunęła się znowu.

— Dosyć już tego — powiedział dozorca. — Dotrzymałem słowa. Zresztą, jak już powiedziałem, uwięzionej oglądać nie warto. Nie widzę powodu, dla którego mielibyśmy zepsuć sobie przyjemność z powodu cudzego cierpienia. Szkoda każdej minuty, którą tracimy.

Markus nie odpowiedział wcale, ponieważ nie chciał, o ile możności, zdradzić się swym głosem, tylko poszedł do schowania za dozorcą. Ponętnie tu wcale nie było. W kącie wisiało ubranie. Na desce przybitej nad prostym stołem drewnianym stała maselniczka, gliniany talerz, obok niego flaszka z jakimś napojem i napoczęty bochenek chleba.

Do wypoczynku służył tylko stołek i zniszczona kanapa, która wysłużyła się już w innem gospodarstwie i którą dlatego chętnie odstąpiono Michałkowi. Nad kanapą wisiało małe, stłuczone lustro, w którem przeglądał się Michałek, ilekroć wychodził z więzienia.

I tu panowały mroczne cienie. Światła nie było potrzeba. Ręce i usta znaleźć się mogą także w ciemności. Zakochany dozorca zaprowadził swoją rzekomą kochankę do starej kanapy, i posadził ją obok siebie. Przytulił się do Markusa czule i natrętnie.

— Nie zdejmiesz z siebie płaszcza i kapelusza? — prosił. Odsłoń przynajmniej woalkę, abym ci mógł ukraść całusa!

Markusa nie trzeba było prosić. Odsłonił woalkę. Wkrótce potem poczuł wąsy Michałka na twarzy.

— Trzeba chłopcu przyznać, że jest śmiały — pomyślał Markus. Michałek bowiem całował Markusa tak namiętnie, że mu tchu zabrakło. Równocześnie objął Michałek Markusa wpół i przyciskał go mocno do siebie.

Markus korzystał z przykładu, a Michałek uniesiony nadmiarem uczuć, uważał również za dowód szczególniejszej miłości, że go kochanka mocno ścisnęła i na wznak przytłoczyła do kanapy. Lecz za chwilę zaczęło mu być duszno. Trochę za wiele było mu tej miłości. Co to miało znaczyć?

Bo przecie czułością nie można było nazwać tego, że rzekoma piękna kobietka schwyciła nagle Michałka lewą ręką za gardło, a kolanem przycisnęła mu piersi. Michałek chciał wołać o pomoc. Ale żylasta ręka tak mu krtań ścisnęła, że nie mógł pisnąć.

Równocześnie poczuł Michałek wstrętnie słodkawy zapach. Markus wyjął z kieszeni chustkę umaczaną w chloroformie i przytknął ją zakochanemu dozorcy do twarzy. A potem na śmierć wystraszony Michałek posłyszał gruby głos męski.

— Jeżeli tylko piśniesz, uśmiercę cię na miejscu! — zagrzmiał mu ten głos do ucha.

Głuche westchnienie uleciało z piersi Michałka. Potem przestał się szamotać, poruszał się słabo, a po kilku chwilach był już zupełnie uśpiony.

Markus rzucił chustkę do kąta.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Arystokratka polska sfałszowała

testament ś. p. hr. Cieszkowskiego

W polskich sferach arystokratycznych szeroko jest omawiana **wielka afera na tle unieważnienia testamentu zmarłego w Poznańskiem bogacza, śp. hr. Augusta Cieszkowskiego**, syna głośnego filozofa. Unieważnienie nastąpiło ze szkodą wielu instytucyj naukowych i filantropijnych, dla których zmarły **przeznaczył wielkie, krociowe kwoty.**

Między innemi istniał zapis dla Towarzystwa Filozoficznego w wysokości pół miljona złotych, a jeszcze większą kwotę przeznaczył zmarły na utworzenie wzorowego **instytutu dla młodych rolników**, by mogli otrzymać fachowe wykształcenie. Pozatem testament zawierał zapisy dla szeregu osób z pośród rodziny.

Nieporozumienia rozpoczęły się jeszcze przed zgonem zapisodawcy, kiedy to do łoża chorego zjechała **jedna z jego bliskich krewnych**, znana arystokratka, podobno hrabina Raczyńska, i poczęła namawiać umierającego starca, aby **adoptował czterech młodzieńców** dla uniknięcia kosztów podatkowych. Jest to, jak wiadomo, **sposób dziś bardzo rozpowszechniony.**

Pod wpływem wymownych słów kuzynki ś. p. hr. Cieszkowski usynowił **cztery niemal zupełnie dlań obce osoby z pośród arystokracji**, między innymi i syna doradczyni.

Drugi skandal wybuchł już po śmierci bogatego testatora, gdyż **testament zaginął i dziwnym trafem znalazł się w sądzie w Poznaniu**, gdzie bez wiedzy rodziny i wogóle osób, którym były wyznaczone legaty, dokument ten unieważniono.

Nie koniec jednak na tem. Za drobne sumy pieniężne odkupywano pretensje poszczególnych spadkobierców, którzy nie znając treści testamentu, **zrzekli się swych praw.**

Dopiero natrafiono na przeszkodę, kiedy zwrócono się z tą samą propozycją do pani S., krewnej zmarłego, której **majątek ziemski był zagrożony licytacją.** To też gdy przyjechano do niej aż z Warszawy i ofiarowano pomoc finansową, pani S. **zgodziła się skwapliwie na wzięcie pożyczki.**

Jednak pożyczkę uwarunkowano od podpisania zobowiązania..., że pani S. **zrzeka się wszelkich pretensyj do spadku.** Ziemianka przetarła oczy ze zdumienia, gdyż dopiero wtedy dowiedziała się, że należy do szczęśliwego grona wybranych i, że **przysługuje jej grubszy grosz na mocy testamentu.** Za namową męża zwróciła się do prawników, którzy wkrótce zorjentowali się, że cała sprawa pachnie skandalem.

Wkrótce dowiedzieli się i inni członkowie rodziny, że **padli ofiarą wyrafinowanego podstępu**, porozumieli się między sobą i przekazali sprawę czterem wybitnym adwokatom warszawskim którzy po nitce do kłębka, doszli do wszystkich tajemnic i **złożyli skargę do sądu okręgowego w Warszawie.**

Sprawa wywołała zrozumiały huczek w sferach arystokratycznych, tembardziej, że chodzi o miljonowy spadek. I z tego jeszcze względu zainteresuje szersze koła społeczeństwa, iż wskutek tej afery miały być poszkodowane nietylko osoby prywatne, ale **przedewszystkiem szereg poważnych** instytucyj, dla których testament przeznaczał wielkie dotacje, nie mówiąc o skarbie państwa.

Urzędnik niemiecki

okradał inwalidów

Z Berlina donoszą:

W Dortmundzie wykryto dokonywane od dłuższego czasu sprzeniewierzenia przez urzędnika gminnego, który **w ciągu 3 lat sprzeniewierzył przeszło 9 tys. marek**, z funduszów przeznaczonych na **zaopatrzenia dla inwalidów.**

Zaostrzenie sytuacji strejkowej

w Grecji

Z Aten donoszą:

Sytuacja strajkowa w Kawalla **znacznie się zaostrzyła.** Robotnicy pod żadnym warunkiem **nie godzą się opuścić terenów** fabrycznych. Oddziały wojskowe które otoczyły fabryki, **zostały ostatnio wzmocnione kompanjami wojska z Drama i Zanthe. Dopływ wody został ponownie wstrzymany.** Tu i ówdzie **miały miejsca zbrojne starcia.** Miasto Kawalla jest przepełnione wojskiem i **przypomina stan wojenny.**

Zdobywca Atlantyku kpt. Skarżyński

przybywa 28 b. m. do Warszawy

Z Warszawy donoszą:

Wedle otrzymanych tutaj wiadomości **przyjazd zdobywcy Atlantyku** kapitana Skarżyńskiego do Warszawy nastąpi w **środę, 2 sierpnia br.** Celem powitania kapitana Skarżyńskiego, **zawiązał się specjalny komitet**, w skład którego weszli **przedstawiciele lotnictwa wojskowego i cywilnego, rządu oraz stowarzyszeń i instytucyj społecznych.** Kapitan Skarżyński wygłosi o swoim locie przez Atlantyk odczyt w Warszawie.

Kpt. Skarżyński przylatuje do Warszawy na tym samym aeroplanie „R. W. D.“ bis, na którym dokonał przelotu i który teraz z nim wraca statkiem do Europy.

Planowany pucz faszystowski w Hiszpanji

Liczne aresztowania w Madrycie i na prowincji

Z Madrytu donoszą:

W wielu hiszpańskich miastach prowincjonalnych **kursowały pogłoski o planowanym puczu faszystowskim**, względnie monarchistycznym, wobec czego policja była przez **dłuższy okres czasu trzymana w stanie ostrego pogotowia.** Pucz, nietyle może monarchistyczny, ile prawicowy byłby **możliwy**, pucz faszystowski jednak w tym czasie jest **prawie że wykluczony**, albowiem do niego Hiszpanja jeszcze **nie dojrzała.** Coprawda faszyści hiszpańscy rozpoczęli **kampanję propagandową**, rozrzucając ulotki, naklejając odezwy i **starając się** gdzieniegdzie **odbywać małe zgromadzenia. Przeciwdziała temu jednak policja.** W samym Madrycie **aresztowano 63 osoby**, między niemi wielu dziennikarzy, dwuch adwokatów i jednego księdza. W miastach prowinjonalnych **aresztowano 50 osób**, z których część należy nawet do syndykalistów. W niektórych miejscowościach **represje władz zwracają się przeciwko elementom lewicowym.** W Sewilli zakazano **odbycia wiecu komunistycznego. Lokale** związków zawodowych i syndykalistów **zostały zamknięte.** Wiele dzienników zarówno prawicowych jak i lewicowych **zawieszono.** W całem kraju panuje **niezwykłe podniecenie,**

Kupujcie u chrześcijan

Wyrok w procesie o pucz monarchistyczny

w Hiszpanji

Długoletnie więzienie dla oficerów hiszpańskich

Z Madrytu donoszą:

Najwyższy Sąd w Madrycie wydał w poniedziałek **wyrok w procesie o pucz monarchistyczny** z sierpnia 1932 roku. Oskarżeni otrzymali łącznie niemniej jak **200 lat ciężkiego więzienia.** M. n. generał Fernandes został **skazany na 22 lat więzienia, 5-ciu** dalszych oskarżonych skazano każdego na **20 lat więzienia**, trzech innych na **12-cie lat więzienia itp.** Generał kawalerji Cavalcanti, odnośnie do którego prokurator **domagał się kary śmierci, został skazany na 10 lat twierdzy.** Reszta oskarżonych została skazana na mniejsze kary więzienia.

Sprawa ratyfikowania polsko-niemieckiej

umowy likwidacyjnej przez Niemcy

Od kilku już dni krążą niestwierdzone dotychczas pogłoski, jakoby rząd niemiecki w **drodze dekretu miał ratyfikować polsko-niemiecką umowę likwidacyjną i, że wymiana odnośnych dekumentówń ratyfikacyjnych ma nastąpić w ciągu najbliższych dni.**

Potwierdzenia prawdziwości tych pogłosek niestety nigdzie wśród miarodajnych czynników nie można było uzyskać.

W razie, gdyby wiadomość ta miała polegać na prawdzie, wówczas nareszcie mogłoby nastąpić obopólne uregulowanie całego szeregu bolączek z dziedziny ubezpieczeń społecznych w Polsce i Niemczech.

Przypomnieć należy, że rokowania o zawarcie tej umowy rozpoczęte zostały w październiku 1926 roku. Polsko-niem. umowę likwidacyjna parafowano wreszcie w dniu 11. czerwca 1931 r., a Sejm i Senat R. P. zatwierdził ją na wiosnę ub. roku. Rząd niemiecki z ratyfikacją umowy do ostatniej chwili zwlekał.

Gdyby wiadomość o ratyfikowaniu umowy przez Niemcy miała się sprawdzić, natenczas Niemcy i Polska dokonają wypłacenia wszystkich świadczeń społecznych i rent, o ile chodzi o górników i optantów poza czas od 1-go lipca 1931 r.

Z kwot tych przysługujących od władz danego kraju byłyby potrącane zasiłki, wypłacane za ten sam czas bądź to przez instytucje kraju, w którym dana osoba zamieszkuje, bądź też z funduszów skarbowych lub innych.

O ile chodzi o składki rencistów niemieckich bractw górniczych i o ile ci renciści mieli prawo do renty dn. 1 lipca 1922 roku, to udziały niemieckich bractw byłyby wypłacane za czas od 1 stycznia 1930 r. wstecz.

Uregulowanie powyższej sprawy leży w interesie spokoju zainteresowanych rencistów.

Wyrok na komunistyczną jaczejkę literacką

Sąd Apelacyjny w Warszawie zatwierdził

Z Warszawy donoszą:

Przed sądem apelacyjnym odbywa się dziś proces przeciwko siedmiu członkom komunistycznej jaczejki literackiej z autorem scenarjuszy filmowych Andrzejem Wolicą na czele. W czasie przeprowadzonej u Wolicy rewizji znaleziono dwie walizy, wypełnione komunistyczną literaturą i odezwami. Wolica wypierał się jakiegokolwiek związku z agitacją komunistyczną, jednakże w śledztwie ustalono, że był t. zw. technikiem w partji komunistycznej.

Wykrycia jaczejki dokonała policja, obserwując przybyłego do Warszawy z Radomia Ryszarda Deperasińskiego, brata znanego działacza komunistycznego. Deperasiński, który na terenie Radomia i Lublina urządzał demonstrację przed więzieniami i już w czasach szkolnych był komunistą, przybył do Warszawy jako członek komitetu centralnego. Pracował jako korepetytor w bogatych domach i szereg ulotek komunistycznych dawał do pisania swym uczniom, aby uniknąć zdradzenia się charakterem pisma. Utrzymywał stały kontakt z Edwardem Ochabem, działaczem komunistycznym z Katowic i Krakowa, delegowanym do Warszawy w charakterze łącznika. Ochab był nieodłącznym towarzyszem Wolicy i aresztowany został na dworcu kolejowym, gdy Wolica kupił mu bilet do Łodzi. W areszcie zorganizował rozruchy, agitując towarzyszy do wyłamania drzwi aresztu, przy której to sposobności zamierzał uciec w przebraniu.

Dalszymi członkami jaczejki są studenci Paweł Landau, Menatja Matywiecki, Herszlik Raizenbach i Marczak.

Sąd okręgowy, biorąc pod uwagę niebezpieczny charakter jaczejki i wysoki szczebel zajmowany w hierarchji partyjnej przez jej członków, skazał Ochaba na 6 lat więzienia, Wolicę na 5, Deperasińskiego na 4, Marczaka i Landaua na 3, Matywieckiego i Raizenbacha na 2 lata.

Sąd Apelcyjny zatwierdził karę co do Wolicy i Deperasińskiego, zmniejszył natomiast karę Ochabowi na 4 lata, który był poprzednio zasądzony na lat 6. Kilku innym obniżono karę do półtora roku, uwolniony zaś został tylko Marczak.

Skarga mniejszości polskiej

w Niemczech

przed Ligą Narodów

Z Warszawy donoszą:

Ministerstwo Spraw Zagranicznych otrzymało wiadomość, że **najbliższa sesja Rady Ligi Narodów** w Genewie, przewidziana na 22 września rozpatrywać będzie m. in. **szereg spraw dotyczących Polski.** Wśród nich są także **nowe skargi mniejszości polskiej na niemieckim Śląsku na tle szykan polskiego szkolnictwa.**

Śmierć turysty

w przepaści

Z Berlina donoszą:

Malarz Schickardt pochodzący ze Stutgartu, **wybrał się na wycieczkę turystyczną** w towarzystwie młodej kobiety. W czasie wspinania się, Schickardt **stracił równowagę i w oczach towarzyszki spadł w przepaść.** — Ona sama **chwyciła się** kuczowo złomu **skalnego** i w tej pozycji **przepędziła całą noc, aż rankiem nadeszła pomoc.** Ciało nieszczęśliwego turysty zostało po długich poszukiwaniach znalezione zupełnie zmasakrowane.

Wyścigi kolarskie „Ebeco"
największą imprezą na Śląsku

Wniedzielę, 30 bm. urządza Śl. Związek Cyklistów 4-ty doroczny wyścig kolarski o puhar przechodni fabryki rowerów „Ebeco" w Katowicach, na dystansie 100 klm.

Start o godz. 8 rano przed firmą „Ebeco" w Katowicach, ul. 3 Maja 34.

Trasa: **Katowice — Mikołów — Gostyń — Pszczyna — Goczałkowice (półmetek) i z powrotem tą samą drogą.**

Zgłosić mogą się tylko lincencjonowani kolarze, należący do Śląskiego Zw. Cyklistów.

Zgłosznia we wtorek, piątek i sobotę od godz. 15 do 17 z 1 zł. siodełkowego, przyjmuje tylko sekretarjat Śl. Związku Cyklistów w Katowicach, przy ul. 3 Maja 34. Późniejsze zgłoszenia lub zgłoszenia bez wpłacenia siodełkowego, nie będą przyjęte.

Zbiórka zawodników o godz. 7 w podwórzu firmy „Ebeco".

Firma „Ebeco", która zawsze odnosiła się do śląskiego kolarstwa bardzo życzliwie, jest fundatorem tego biegu, który cieszy się wielką popularnością.

Pierwszorzędne szosy i cenne nagrody dla naszych kolarzy, będą zachętą do wzięcia jaknajliczniejszego udziału w tej imprezie.

Meczu z Belgją
w roku 1934 nie będzie

Jak się dowiadujemy, **Belgijski Zw. Piłki Nożnej** nie wstawił do kalendarzyka **meczów piłkarskich w roku 1934 meczu z Polską**, wobec czego mecz ten dojść **może do skutku ewent. w r. 1935.**

„Pogoń" Katowice — „Sokół" Czeladź
o drużynowe mistrzostwo Śląska

Na boisku Sokoła w Czeladzi odbył się ostatnio pierwszy mecz lekkoatletyczny z cyklu o drużynowe mistrostwo Śląska.

Spotkanie łatwo wygrała Pogoń pomimo braku Bremera, Kühnego i Gwiżdżoła w stosunku 269½ pkt. na 144½ pkt. Wszystkie konkurencje wygrali zawodnicy Pogoni za wyjątkiem biegu na 5 km, w którym pierwsze miejsce zajął **Szczepanik ze Sokoła.**

Na zawodach tych Chmiel skoczył bez wysiłku 180 cm, a Sznajder uzyskał jedynym skokiem o **tyczce 340 cm** nie skacząc więcej spowodu ulewnego deszczu, Müller na nierównej bieżni przebiegł **100 mtr lekko w czasie 11.4 s.**

Organizacja zawodów dzięki **pp. Pawełczyka i Czarneckiego** bardzo sprawna.

Kobiecy rekord światowy

Podczas zawodów lekkoatletycznych w Trevirze (Niemcy) drużyna kobieca SK. Trevir pobiła rekord światowy w biegu sztafety **800 — 200 — 100 — 100, osiągając czas 3:22, t. j. o 3 sek. lepszy od dotychczasowego rekordu.**

Austrjaccy lekkoatleci
pokonani

Ostatnio rozegrany w Szombathely międzypaństwowy **mecz lekkoatletyczny Austrja — Węgry** zakończył się zdecydowanem zwycięstwem drużyny **węgierskiej w stosunku 83:32.**

Zaznaczyć należy, że Austrjacy wystąpili **w silnie osłabionym składzie, podczas gdy na mecz z Polską 15 sierpnia wystawiają najsilniejszą swą reprezentację.**

„Cracovia" grać będzie
w Czechosłowacji

Jak się dowiadujemy, drużyna Ligowa **Cracovia** weźmie udział w połowie sierpnia **w turnieju piłkarskim w Nitrze na Słowaczyźnie.**

W turnieju tym **grać mają** Gradjański **(Jugosławja), Bratislava i jedna drużyna miejscowa.** W tydzień przedtem t. j. 5—6 VIII. **Cracovia grać będzie w Wilnie.**

Na wrzesień Cracovia projektuje mecz z **Rapidem w Wiedniu**

Igrzyska letnie Makabi
w Pradze

Jak się dowiadujemy, Centrala Zw. Makabi w Polsce otrzymała depeszę z Wszechświatowego Zw. Makabi, że **Igrzyska letnie**, wyznaczone początkowo do **Czerniowic** na pocz. sierpnia, jak również i kongres Makabi zostały przeniesione **do Pragi i odbędą się w dniach 20—28 sierpnia** w czasie obrad kongresu sjonistycznego.

Naczelna Rada sportowa Makabi, której siedzibą jest Praga, **objęła bezpośrednio kierownictwo nad igrzyskami, a rząd czechosłowacki przyrzekł pełne poparcie organizatorom.**



Najlepszy nasz miotacz, Heljasz, zdobył — jak to donosiliśmy — na międzynarodowych zawodach lekkoatletycznych w Sztokholmie pierwsze miejsce w pchnięciu kulą, z wynikiem 15 m. 25 cm. — Na zdjęciu naszem widzimy Heljasza rzucającego kulę.

Przygody bezrobotnego Froncka



Froncek podróżuje sobie,
gdy zarobek jakiś złapie.
I teraz jedzie koleją,
lecz... coś mu na spodnie kapie.

Spodnie zmokły na kolanach,
więc wysuszyć je pospiesza.
Ściągnął portki zamoczone
i na oknie je wywiesza.

Wiatr igrał spodniami Froncka,
aż je porwał. Froncek płacze,
co zoczywszy jego piesek
za portkami w okno skacze

Gdy do celu Froncek przybył,
w kalesonach osowiały,
patrzy, a tu jego portki
niesie w zębach piesek biały.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Drukiem i nakładem Zakładów Graficznych i Wydawniczych „Polonia" S. A. w Katowicach. — Redaktor odpowiedzialny Stanisław Nogaj.